

Religia i polityka

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Bycie wolnym to nie tylko zrzucenie własnych kajdan, ale życie w sposób, który szanuje i umacnia wolność innych

Nelson Mandela

Spotykając się w niedzielne południe (26.11.2012) z grupą wrocławskich racjonalistów (i ich sympatykami), którzy są zgrupowani w miejscowym Oddziale Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, pod billboardem stanowiącym swoisty **coming out** polskich niewierzących ("*nie zabijam*", "*nie kradnę*", "*nie wierzę*") naszyły mnie refleksje na temat istoty religii i jej nadmiernej obecności w życiu publicznym. Zwłaszcza współcześnie.

W ciągu kilku ostatnich dziesiątków lat religia niepostrzeżenie wślizgnęła się w otaczający nas świat. Zarówno w Paryżu, Nowym Jorku, Bejrucie, Bagdadzie, Stambule, Moskwie, jak i New Delhi albo Dżakarcie nagłówki gazet i magazynów przypominają nam nieustannie o religii" [\[1\]](#).

Doświadczamy tego my, Polacy, także na co dzień. Nasze środowisko wie o tym fakcie doskonale.

Dziś człowiek we współczesnym świecie nie określa siebie jako zwolennik laicyzacji według wzorów francuskich czy sekularyzmu na modłę przepisu wielokulturowego (jak zaleca kultura angloamerykańska). Jesteśmy ponownie Żydami, chrześcijanami (tu rozróżnia się z kolei katolików, protestantów, **born again' Christians** czy prawosławnych podkreślając tym samym swoją religijną tożsamość według zróżnicowania wyznaniowego), buddystami, hinduistami czy wyznawcami islamu (tu z kolei pradawny podział na sunnitów i szyitów emanuje żarliwością i tragizmem: przykłady z ostatnich lat: Liban, Bahrajn czy Syria są znamienne). Emocje, namiętności religijne, fanatyzm wkroczyły szeroko na scenę publiczną dając upust starym (zdawałoby się wygasłym dawno) konfliktom i swarom. A religia nie jest przecież, jak świadczy historia ludzkości, tworem moderującym różnice inter-personalne, inter-grupowe, inter-narodowe (zwłaszcza dzieje i rozwój religii monoteistycznych, podkreślających jedyną prawdziwość swoich doktryn, są w tym wypadku przykładami niemalże klasycznymi). Jak mówił celnie ponad wiek temu Fryderyk Nietzsche na temat wierzeń religijnych: wiara obdarza niekiedy błogością, ale błogość z żadnej *idee fixe* nie czyni prawdziwej idei. Wiara nie przenosi gór, z pewnością wznosi je tam, gdzie ich dotąd nie było. I właśnie tworzenie tych niczearńskich gór jest tak współcześnie widoczne.

Wielu komentatorów i znawców przedmiotu podkreśla, iż konserwatyzm w mentalności społeczeństw i narodów na świecie to wynik np. prezydentury Georga W. Busha jr. w Stanach Zjednoczonych. Nie jest to wniosek słuszny. Na odwrót bowiem, to mentalność i nastroje społeczeństwa, mody i sposób postrzegania rzeczywistości amerykańskiej (podobnie było przecież we Francji — Nicolas Sarkozy, na Węgrzech — Viktor Orban, Włochy — Silvio Berlusconi, mamy też wyraźny przechył w stronę najszerzej pojmowanego konserwatyzmu i tradycji w świadomości Polaków — przykłady z całego świata możemy mnożyć) generują takie, a nie inne trendy w polityce, kreują akurat takich polityków głoszących (i realizujących) określone idee, owocują jednoznaczными postawami i preferencjami.

To sytuacja ekonomiczna i kultura (czyli pieniądze i idee) są demiurgiem takiego stanu rzeczy. One stwarzają zapotrzebowanie na taki przekaz i taką interpretację świata. A idee można zawsze wykreować przy pomocy kapitału — w zależności jakim się dysponuje.

Niezwykłym fenomenem — dla niektórych — jest postępująca de-sekularyzacja a nawet — lawinowa irracjonalizacja, przestrzeni życiowej w krajach do tej pory uważanych za przykłady świeckości (o tym procesie świadczą między innymi zainteresowanie od dwóch-trzech dekad mediów sprawami wiary religijnej, mistycyzmem, popularność różnego rodzaju wróżb, tarotów, kabał, chiromancji czy ezoteryki). Rozum i jego chłodne racje są jakby we współczesnym świecie **passee**. W każdym bądź razie — jest to wartość przedstawiana dziś jako podejrzana i etycznie niepewna.

To stąd — z tej irracjonalizacji — wyrósł post-modernistyczny chaos pojęciowy, predylekcja do podważania wszystkich tez i prawd (modna i wszechobecna dekonstrukcja), skłonności ku transcendencji czy „niesamowitości", miłość do spraw tajemnych i nie wyjaśnionych, fascynacja (na nowo) okultyzmem i magią. Z jednoczesną deprecjacją nauki i poznawczych możliwości człowieka.

Czy potwierdzeniem tych tendencji i prądów myślowych nie jest dyskusja nad zapowiadany koniec świata (proroctwo kalendarza Majów jest tu tylko tłem, ważniejszym w tym całym zamieszaniu i dyspacie — często traktowanej niesłyszanie poważnie — jest ilość ludzi jaka w ten Racjonalista.pl

news uwierzyła oraz jak poważne zdawałoby się media traktują ów **humbuk**).

Ten chaos, zamęt pojęciowy (wynikłe między innymi ze wspomnianej totalnej dekonstrukcji) oraz postępująca irracjonalizacja, sprzyjają z kolei powstawaniu klimatu dla odradzania się wszelkiego rodzaju **szamaństwa** (w złym tego słowa znaczeniu), religianctwa czy fundamentalizmu religijnego. Niepewność i brak stabilizacji powodują ucieczkę właśnie ku religii i najszerzej pojmowanej transcendencji.

To jest efekt bezwzględnej krytyki Oświecenia i osiągnięć (niezaprzeczalnych) Rewolucji Francuskiej, która jest absolutnie związana z tą epoką w dziejach historii i kultury Europy — mimo widomych elementów wysoce negatywnych (jak zawsze w życiu). Bo sytuacji czystych nie spotyka się w rzeczywistości. A przecież już nawet Kościół w okresie *Vaticanium II* stwierdził, iż

...Słuszność (...) wymaga aby zawsze odróżnić błędy od osób wyznających błędne poglądy, chociażby ci ludzie kierowali się albo fałszywym przekonaniem, albo niedostateczną znajomością religii czy moralności. Człowiek żyjący w błędzie nie przestaje posiadać człowieczeństwa ani nie wyzybywa się swej godności osoby, którą to godność zawsze trzeba mieć na uwadze" [2].

Jaki to diametralny „skok jakościowy” w retoryce i optyce Stolicy Apostolskiej, porównując ten passus do minionych, przed soborowych czasów (zwłaszcza pontyfikaty Piusów — od IX do XII). To też wpływ „ducha” tamtych czasów.

A jak ten stosunek do nauki, człowieka, wiedzy ma się współcześnie. Gdy najwyższy kapłan z Rzymu mówi, iż

...Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby [3].

Gdzie tu myśl o błędzie, pomyłce, nawet grzechu (co w retoryce Kościoła jest dopuszczalne) z równoczesnym jednak szacunkiem dla odmienności, będącej nieusuwalną wartością pluralizmu oraz demokracji i cechą immanentną wolnej woli człowieka, jako osoby ludzkiej?

Nie trzeba przypominać, że są to podstawy kultury oświeceniowej i tego co kojarzy się bezpośrednio z cywilizacją Zachodu. Bo przecież nie trzeba przypominać (odnośnie papieża i jego nauk), iż *"... Duchowny zwierzchnik niemal 1/5 ludności świata dysponuje jednak niesłychaną władzą" [4].*

Owa krytyka Oświecenia miała nie tylko naukowe i poznawcze uzasadnienia oraz konotacje. Była to przede wszystkim polityczna ofensywa środowisk konserwatywnych, tradycjonalistycznych i religianckich (każda z tych grup miała inne cele takiej krytyki i ofensywy, ale w pewnym miejscu ich zamierzenia się zbiegły — chodziło o zatrzymanie, a nawet — cofnięcie, zmian wynikających z modernizmu, wolności obywatelskich i demokracji). Deprecjacja i uderzenie w Oświecenie — oraz wszelkie jego efekty - to przede wszystkim próba ponownej sakralizacji (w wymiarze transcendentalnym) doczesnego świata, ubóstwienie władzy jako takiej (pamiętamy — władza w epokach przed-nowoczesnych była powierzona przez boga namaszczonej wybrańcom, cesarzom, królom, książętom, których podporę — podporę systemu władzy — stanowił stan duchowny jako wybrani pośrednicy między rzeczywistością widzialną, a niewidzialną). Oświecenie przeniosło władzę z niebios na Ziemię, ubóstwiło człowieka i dokonało sakralizacji, ale w wymiarze realnym, doczesnym, ziemskim, społeczeństwa (jako zbiorowiska obywateli, demiurga ziemskiej władzy — demokracja). Próba powrotu do czasów przed-modernistycznych to w zasadzie chęć uświęcenia polityki i włączenie do niej instytucji religijnych jako aktywnych podmiotów. A także przywrócenie znaczenia argumentacji, symboliki i retoryki religijnej w przestrzeni politycznej oraz publicznej. Oczywiście wiąże się to bezpośrednio z zadekretowaniem określonej jednoznacznie prawdy religijnej (obowiązującej jako kanon i dogmat także w wymiarze politycznym czyli coś co jest przeciwne pluralizmowi politycznemu). To coś na kształt uzgodnień z 1555 r. — pokój augsburski — gdzie zadekretowano: *cuius regio, eius religio*.

Nie jest błędem stwierdzenie, iż okrucieństwa i przemoc czasów Średniowiecza i Reformacji — wojny religijne, wyprawy krzyżowe, prześladowania innowierców (wszystkich bez wyjątku katolików rzymskich, zwolenników Lutra i Kalwina, zwinglian, anabaptystów czy menonitów etc.) -a także ubóstwienie władzy i doktryny panującej jako *sacrum* legło u podstaw na wskroś świeckich ideologii, funkcjonujących jednak na kształt wierzeń religijnych, w XX wieku: faszyzmu i komunizmu [5].

Mit jako rzeczywistość żywa i przeżywana podlega podobnie jak zjawisko wierzeń religijnych deformującym procesom historycznym, społecznym, kulturowym itp. Sporo religioznawców uważa, że w ostatnim stadium owej deformacji (lub jak chcą niektórzy: degradacji — co jest nadinterpretacją, w świetle lektury wielu opracowań i badań) mit stapia się z opowiadaniem

folklorystycznymi, klechdami, baśniami. Wtapia się w codzienność i chowa za wielostopniowymi zasłonami kulturowych czy społecznych doświadczeń lokalnych społeczności, gmin, wspólnot, narodów czy grup ludzkich. Ale mity uporządkowane i zebrane w jedną całość istnieją realnie w ludzkiej mentalności, świadomości, w mowie, kuchni, smakach, zachowaniach, śpiewie, rzeźbie i malarstwie czy w recepcji politycznej rzeczywistości wpływając tym samym na codzienność, na realność, na życie jednostek i zbiorowości. Powrót do nich, żerowanie na ich obecności w pamięci i tożsamości, są więc stosunkowo proste.

Europejczycy kończąc epokę kolonialną i wycofując się z krajów podbitych, także wzmocnili (często bezwiednie) i nadali kierunek rozwoju owym tendencjom. Takim przykładem może być podział Indii Brytyjskich z chwilą powrotu lorda Mounbattenaz Delhi do Londynu: Indie i Pakistan zostały rozdzielone według kryteriów religijnych choć ten podział w tym regionie nie miał absolutnie sensu - obie wspólnoty żyły od wieków obok siebie (podobnie jak Arabowie i Żydzi w Palestynie). Dał ów podział hasło do rozpoczęcia fali terroru i agresji w wyniku czego zginęło w pogromach i atakach inicjowanych przez ogarniętych religijnym szałem fanatyków z obu stron około 1 – 1,5 miliona ludzi. Zarówno Ghandi jak i Nehru (w przeciwieństwie do Jinnaha, reprezentanta indyjskiego islamu, który pomysł brytyjski ochoczo podchwycił z racji politycznych nadziei [6]) — prominentni przywódcy indyjscy i bojownicy o wolność Indii — byli zdecydowanie przeciwni temu podziałowi.

Powstanie i dzieje państwa Izrael, dziś ściśle związanego z judaizmem, który zajmuje ważką (i rosnącą z tytułu znaczenia rabinatów w systemie społeczno-politycznym) rolę w systemie politycznym państwa żydowskiego [7], są kolejnym przykładem wzrastającego znaczenia religii i instytucji z nią związanych na przestrzeni ostatnich dekad. Twórcy syjonizmu — najbardziej prominentni z okresu początkowego tacy jak: Teodor Herzl, Chaim Weizmann czy Leon Pinsker czy później: Zeev Żabotyński, Dawid Ben Gurion bądź Menachem Begin — byli zdecydowanymi zwolennikami świeckiego państwa, na modłę zachodnią (przede wszystkim francuską). Syjonizm w swej archetypicznej postaci to doktryna i ideologia oparta na doświadczeniach europejskich demokracji (czyli na tradycji oświeceniowej). Potwierdzeniem tych tez jest rola pracy fizycznej i kolektywizm działania — egzemplifikacją owej filozofii stały się między innymi tzw. **kibuce**.

Dopiero z czasem rozpoczął się mariaż środowisk rabinackich (można go datować od lat 30-tych XX wieku) z ideologią syjonistyczną. Stąd wzięła się coraz trwalsza obecność duchowieństwa (mniej więcej od przełomu lat 60-70-tych XX wieku, po wojnie sześciodniowej) w życiu publicznym Izraela (zwłaszcza rabinatu ortodoksyjnego — przełożeniem tej formy judaizmu na działalność polityczną są partie religijne, np. Szas, Mafdal czy Partia Tory).

Czy uznanie w latach 60-tych XX wieku przez rządzącego twardą ręką Jugosławią marszałka Josefa B. Tito muzułmanów bośniackich za „odrębny naród” (co nie miało do tej pory miejsca, nawet podczas okupacji tureckiej Bałkanów) nie niesło w sobie zacyznu dodatkowych konfliktów na tle religijnym w tej skomplikowanej mozaice kultur, wierzeń, języków i tożsamości? To wyodrębnienie na kanwie wiary religijnej tożsamości narodowej jest symptomatyczne - religia splata się instytucjonalnie w kolejnym miejscu świata z tradycją narodową, językiem, kulturą. Wyda to gorzkie owoce podczas rozpadu Jugosławii.

Krytykując Oświecenie i Rewolucję Francuską wspomniane środowiska zapominają jednak o falach niebywałej przemocy i ludobójstwa [8] jakie przyniosły Europie okresy poprzedzające te wydarzenia: Reformacja, epoka wojen religijnych, a wcześniej — Średniowiecze i krucjaty krzyżowe. Warto przypomnieć, że to Anglia wraz z reformą Henryka VIII została na dekady państwem w zasadzie teokratycznym (gdzie król stał się powieleniem papieża czy orientalnego satrapy skupiającego w swych rękach władzę świecką i duchową). Mocarstwa europejskie walczące o dominację polityczną (a z nią związane korzyści ekonomiczne) na Starym Kontynencie — Hiszpania, Francja, Szwecja czy Anglia, nawet — I RP realizująca polski marsz na Wschód pod rzymskim krzyżem i chorągwiami z jezuitami u boku (Kontr-reformacja) podierały swe dążenia zawsze religią i instytucjami z nią związanymi. Przemoc i zniszczenia jakie towarzyszyły podbojom szwedzkim czy zagonom lisowczyków (od północnej Rosji aż po Węgry i Austrię i Mołdawię) czyniono zawsze w imię wiary religijnej. To owe dekady położyły podwaliny pod masakry czynione w latach Rewolucji: Francuskiej i Rosyjskiej. Ludobójstwo nowoczesnych czasów miało swe korzenie w wiekach minionych (bliskich i dalekich). Mniemać można, że to właśnie chrześcijaństwo zaszczepiło w kulturze europejskiej wirusa agresji i zniszczenia uzasadnianych religijnie.

Wszędzie religia chrześcijańska, nie tylko w przypomnianych wcześniej wydarzeniach, była wykorzystywana w politycznych i imperialnych celach, a narzędziem do ich osiągnięcia była zawsze przemoc i prześladowania „Innego”.

To samo — choć w mniejszym stopniu — mamy w dziejach islamu (kalifat, w swych różnych formach czy system wilajetów w osmańskiej Turcji) czy judaizmu (wystarczy sięgnąć do opisów masakr i przemocy stosowanej przez Izraelitów podczas podboju Kanaanu czy później, w trakcie funkcjonowania teokracji mozaistycznej królów Salomona czy Dawida — znajdujących się w Starym Testamencie). Dopiero ideologia ajatollaha Chomeiniego — tzw. *wilaja faqih* (czyli prymat duchowieństwa w życiu społecznym, publicznym, a przede wszystkim — w polityce nad ludźmi świeckimi, czyli tym samym to religia staje się jedynym wyznacznikiem życia codziennego obywateli co w praktyce monoteistycznej przekłada się na totalitaryzm i brak pluralizmu) — w zdecydowany sposób uprawomocniła w islamie religijny fundamentalizm i integryzm (nazywane dziś islamizmem [9]). Za tym szyickim przywódcą religijnym (choć reprezentującym mniejszość wśród wyznawców Proroka Mahometa) — jak dziś doskonale widać — poszła większość: fundamentalizm religijny, islamizm — czyli upolityczniona religia oraz radykalni mułowie głoszący dżihad — stały się wizytówką religii muzułmańskiej od Maroka po Indonezję, od Bośni i Sandżaku po Paryż, Berlin i Londyn, od Mauretanii i Mali po Tadżykistan i Kaukaz.

Warto jest przypomnieć również, iż niekonsekwentne, utylitarnie politycznie zorientowane działania ludzi Zachodu wspierały wielokrotnie rozwój i rozprzestrzenianie się purytańskich i ortodoksyjnych — czyli *a priori* anty-modernistycznych i anty-zachodnich — idei w islamie. Takim fenomenem, długo ukrywanym przed światową opinią publiczną, było szerzenie za wiedzą i zgodą Stanów Zjednoczonych saudyjskiego wahhabizmu czy islamizmu rodem z Pakistanu. Wahhabizm, ta skrajna w swej ortodoksji odmiana islamu, będąca niegdyś marginalną w świecie muzułmańskim doktryną nie wykraczającą poza płw. Arabski przekształcona została od początku lat 80-tych XX wieku w dominującą i wiodącą w świecie islamu ideologię. Saudowie, dzięki swym petrodolarom i politycznemu wsparciu części elit politycznych USA, utworzyli na świecie ponad 200 islamistycznych szkół wyższych, ponad 200 centrów religijnych tej doktryny, zbudowali prawie 1500 meczetów i ponad 2000 szkół koranicznych. Rozdano też prawie 140 milionów egzemplarzy Koranu [10]. Jest to — podobnie jak w przypadku Pakistanu i tamtejszego eksportu islamizmu *a'la* taliban — z jednej strony przykład ofensywy na wskroś tradycyjnej, ortodoksyjnej i super-konserwatywnej, a przede wszystkim — totalitarnej w swoim wymiarze, odmiany religii Mahometa stanowiącej bardzo poważne zagrożenie dla całego świata postępu i modernizmu, a z drugiej — to wizja jak upolityczniona do granic możliwości religia może wpływać na życie codzienne obywateli. Trzeci aspekt tej sprawy ukazuje hipokryzję i brak perspektywicznego myślenia znacznej części elit zachodnich, traktujących zbyt dosłownie pojęcie tolerancji i politycznej poprawności.

Media głównego nurtu mają także swój udział w promocji symboli religijnych, przywódców wspólnot religijnych czy kultywowaniu zainteresowania mistyką, ezoteryką, transcendencją, millenaryzmem *etc.* Ciągła prezentacja — w różnych kontekstach (brakowało jedynie racjonalnego dyskursu z owymi przywódcami) -charyzmatycznych i nastawionych mistycznie leaderów wielkich religii: papieża Jana Pawła II, ajatollaha Chomeiniego czy Dalajlamy, określało na dobre atmosferę dyskursu publicznego i społeczne zainteresowania. Antynomia medialna owych postaci — dobry Jan Paweł II, zły Chomeini, układny i pokorny Tenzing Gyaco — nie sprzyjała nigdy racjonalnym dysputom i ocenom (wszystko odbywało się w projekcji fenomenu, objawienia, wyjątkowości). Bo czy dyskurs np. z Dalajlamą zahaczył kiedykolwiek o problemy życia społecznego w Tybecie przed aneksją tej teokracji przez Ludowe Chiny? Jak głoszona pokora i układność, humanistyczna i pro-osobowa opcja (jak dziś prezentują media w odniesieniu do buddyzmu w wersji lamaistowskiej -panującej w Tybecie) egzemplifikowała się w ówczesnie królujących stosunkach społecznych na Dachy Świata?

Te pytania nie są w żadnym stopniu czy w formie pochwałą bądź obroną chińskiej obecności w Tybecie i agresji Hanów wobec miejscowej ludności. To tak jakby skonfrontować dwa *schlagworty*, często nadużywane bezrefleksyjnie wobec myśli i nauk Jana Pawła II: jeden mówiący, iż to człowiek jest drogą Kościoła, a drugi o tym, że śmierć boga w sercu i życiu człowieka jest śmiercią tego człowieka. Przy jednoczesnych zapewnieniach o humanistycznym, godnościowym i wielowymiarowym obrazie człowieka wydzwięk obu tych myśli jest wyraźnie sprzeczny.

Odpowiedzią na prezentowane dylematy i próby ponownego wprzęgnięcia religii w świat polityki oraz najszerzej rozumiane sprawy publiczne jest myśl jednego z twórców amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, Thomasa Paine'a: "*Tak jak w monarchii absolutnej król jest prawem, tak w kraju wolnym jedynie prawo powinno być królem, nikt i nic innego*" [11]. Oczywiście prawo w żaden sposób nie uzasadnione jakimikolwiek wierzeniami religijnymi, jedynie rozumem i poczuciem odpowiedzialności za wszystkich członków wspólnoty. Bo nie może być tak, iż za formalnym rządem wybranym z woli ludu zasiada na tronie niewidzialny inny rząd nie poczuwający się do żadnej lojalności wobec prawa stanowionego, a mający na celu jedynie swoje, partykularne,

korporacyjne i wąsko-wspólnotowe względy [12].

Dysputa o pustym miejscu władzy (Claude Leforte), braku duchowości (Marcel Gauchet), polityce po śmierci Boga (Agnes Heller) czy słabym mesjanizmie demokracji współczesnej (Jacques Derrida) świadczy o narastających napięciach między laickością i świeckim wymiarem polityki — jako określonej sztuki aktywności człowieka — a religijnymi i transcendentnymi tendencjami w konserwatywnej i tradycjonalistycznie nastawionej części społeczności. To egzemplifikacja odwiecznego podziału świata, świata myśli i filozofii, na postęp i tradycję, na wolność i zniewolenie, samodzielność i poddaństwo.

Krytykujący Rewolucję Francuską i Oświecenie jednocześnie atakują (a może przede wszystkim) także podstawy filozofii kartezjańskiej, stawiającej zasadnicze dylematy racjonalizmu z których wywiedziona zostaje ta rzeczywistość, którą zwiemy nowoczesnością, modernizmem, demokracją. To zaprzeczenie całego dorobku cywilizacji zachodniej poczynając od XVI wieku, epok desakralizacji przestrzeni publicznej i dyskursu politycznego. To negacja rudymetów współczesnej kultury Zachodu. Przed takim kierunkiem rozwoju trzeba się zdecydowanie bronić. I do tego winno służyć agnostycznie skonstruowane prawo.

Postmodernizm zaprzeczający jakimkolwiek uniwersalizmowi (oskarżając go o podważanie pluralizmu i koneksje z totalitaryzmem) tworzy hybrydę pluralizmu i wielości. Takie podejście do problemu sprzyja siłom „ciemnym”, demonicznym, wstecznym, a w efekcie groźnym cywilizacyjnie i kulturowo. Nie jest to „etyczna nieporadność” — jak uważa Johann B. Metz [13], teolog i filozof niemiecki; to świadoma lub nie — trudno zawyrokować, próba zatrzymania i odwrócenia biegu dziejów oraz myśli ludzkiej. Choć warto pamiętać, że pewien klasyk marksizmu uważał, iż użyteczni idioci sami założą sobie szubieniczną pętlę na szyję (w tym miejscu można ową parafrazę zasadnie przytaczać). To przyczynek do zbliżania się „nowego Średniowiecza” [14].

Religie — zwłaszcza te monoteistyczne — niosą w sobie zbyt wiele pamięci o cierpieniach „Innego”, o deptaniu godności drugiego człowieka, o ludobójstwie i nieszczęściach milionów ludzi w historii. Winne być więc trzymane przez system prawny „na krótkiej smyczy” z dala od polityki. Bo to mieszanka wybuchowa i dająca dramatyczne efekty.

Na koniec trzeba postawić następujące pytanie podsumowujące prowadzone tu rozważania: czy tolerancja, szacunek dla odmienności kulturowej, admiracja pluralizmu oraz wolności obywatelskich są bezgraniczne i winne być podawane jako bez przymiotnikowy i prawnie niczym nieograniczony aksjomat? Przecież już Voltaire uważał, że „nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji”.

Przypisy:

[1] G.Corm, *Religia i polityka w XXI wieku*, Paryż 2006, s. 7

[2] Jan XXIII, encyklika: *Pacem in terris*, tekst [w]; ZNAKnr 7-9/1982, VII/158, s. 865

[3] Jan Paweł II, encyklika; *Centesimus annus*, Wrocław 1991, s. 31

[4] D.Yallop, *W imieniu Boga?* Warszawa 1993, s. 11

[5] G.Corm, *Religiai politykaw XXI wieku*, dz. cyt., s. 97 (i następne)

[6] Muhammad Jinnah idee muzułmańskiego państwa w północnych Indiach traktował instrumentalnie (pomysł ten zrodził się w końcu lat 30-tych XX wieku i odtąd polityczne drogi Jinnaha i Ghandiego poczęły się rozchodzić). Jak podają źródła nie był wierzącym muzułmaninem - raczej agnostykiem (wieloletni pobyt na Wyspach Brytyjskich i praktyka adwokacka dają tu znać o sobie).

[7] U.Huppert, *Izrael w cieniu fundamentalizmów*, Łódź 2007

[8] Czy za ludobójstwo (w dzisiejszej nomenklaturze) nie można uznać - np. rzezi hugenotów we Francji, prześladowań katolików w Anglii bądź prezbiterian w Szkocji czy efektów i liczby ofiar krucjaty przeciwko albigensom / katarom (zniszczenie tzw. cywilizacji okcytańskiej na pd. Francji w XIV/XV wieku)? Także dzieje i efekty doczesne św. Inkwizycji mogą potwierdzić zgubny wpływ łączenia ideologii panującej politycznie z zadekretowaną wiarą religijną i instytucją ją reprezentującą.

[9] B.Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 1991

[10] WashingtonPost z dn. 19.08.2004. Dziś liczby podawane w materiale Davida Ottaway (US esesmoney trails of saudi-backed charites) uległy znacznemu

progresowi.

[11] Al Gore, *Zamach na rozum*, Katowice 2008, s. 13

[12] To parafraza powiedzenia Prezydenta USA Theodora Roosevelta (1905) oscylująca wokół dorobku wspomnianego T. Paine'a.

[13] J.B.Metz, *Teologia polityczna*, Kraków 2000, s. 317

[14] R.S.Czarnecki, [Czy grozi nam nowe Średniowiecze?](#)

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium poddyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-12-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8565) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8565>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl